



LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 25 CZERWCA 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Flasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Eben

Nr. 45

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 165 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dotu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20\$00
Numer pojedynczy	\$20

Na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do Krakowa na Wawel.

„Ze nie wiem, gdzie się w mogile poloze, Smutno mi Boze!”

W dniu dzisiejszym zostały przewiezione do Polski proch do wielkiego poety polskiego Juljusza Słowackiego złożone na spoczynek wieczny w katedrze na Wawelu. Wśród mocarzy polskich spoczął obok Adama Mickiewicza drugi mocarz słowa polskiego — Juliusz Słowacki. Po 78 latach bolesnej rozłąki wrócił prochy jego z obczyzny «na ojczyzny łono». Uczciła i podwyższyła je już wolna Polska, w najwzrostszych swoich władzach i urzędach i oddała na straż narodowi w katedrze na Wawelu. Słowacki większą część życia swego spędził na obczyźnie we Francji, zdala od kraju, tam tworzył i tam umarł w 1849 roku w Paryżu. Wśród emigrantów po upadku wielkiego powstania listopadowego z 1830-31 roku, znalazł się i Słowacki i był jednym z wielkich duchów, jakich wtedy, w tych latach klęski, Opatrzność Boża nie poskapiła Polsce. Cały szereg wybitnych Polaków, żyjących w tamtej epoce spędziło część swego życia poza krajem. Po upadku powstania w 1831 roku, kiedy silniejszy rząd rosyjski stłumił słabszych powstańców, wszyscy którzy w powstaniu brali udział, zarówno ci, którzy walczyli orężem, jak słowem musieli opuścić granice Polski.

Udał się wtedy do Saksonii, do Dreżna, a potem do Francji, do Paryża. Tak się zaczęła pierwsza emigracja, czyli wychódz w polskie. I stało się tak, że najlepsza część narodu: politycy, żołnierze, uczeni, pisarze, muzycy i malarze polscy żyli, myśleli, pracowali i tworzyli na obczyźnie, przeważnie w Paryżu. W Paryżu mieszkał wielki patryjota, śmiały i mądry ksiądz Adam Czartoryski, tutaj opracowywał swe dzieła wielki historyk Lelwel, tutaj napisał Adam Mickiewicz, jeden z najpiękniejszych polskich poematów: «Pana Tadeusza», tutaj układał i komponował swe mazurki i polonezy wielki muzyk Fryderyk Szopen. Niezliczona ilość mogił polskich na wszystkich omentarzach paryskich przypomina nam po dziś dzień owych emigrantów. Wszyscy

oni pragnęli gorąco powrócić do kraju, ale nie mogli, bo groziło im więzienie lub zesłanie na Syberję przez rząd rosyjski. Za życia nie powrócił z nich nikt. Zaledwie po śmierci o zwłoki kilku z nich przewieziono na ziemię ojczystą.

Juliusz Słowacki urodził się w 1809 roku w Krzemieńcu na Wołyniu. Wychowany przez kochającą go matkę (ojciec jego, Euzebjusz Słowacki, profesor wymowy na uniwersytecie wileńskim osierocił go 1814 roku) pieszczoły, zachował kobiecą miękkość, usposobienie i wątłe zdrowie. Naukę szkolną i studia uniwersyteckie odbywał w Wilnie w roku 1829 przybywał do Warszawy, gdzie pracuje w biurze jako urzędnik. Tu w stolicy Polski, znajduje się poeta w chwili wybuchu powstania w listopadzie 1830 roku. Wielkie wypadki narodowe budzą wyobraźnię młodego poety i w tenże czas pisze: «Bogardzie, «Kulig», «Pieśń Legionu», ale gdy rewolucja przechodzi w fazę wojny, zapalał poety opada i rzeczywistość wydaje mu się zbyt straszną. Idąc za radą ukochanej matki Słowacki opuszcza kraj, aby nigdy już do nie powrócić.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Dreżnie wyrusza poeta do Londynu, gdzie jako kurjer ma przewieźć depeszę rządu narodowego. Przebywał tam rok, nocąm udaje się do Paryża, gdzie zgromadziła się cała prawię emigracja polska.

Po krótkim pobyciu w Paryżu, Słowacki wyjechał na 3 letni pobyt do Szwajcarii, skąd wyruszył później do Rzymu a potem odbył podróż na Wschód. Wraz z późniejszą do Paryża, gdzie pracuje i pisze z wycieńczeniem. Stęskniony za Polską, wyjeżdża w 1848 roku do Pragnania, gdzie przyszło do wybuchu powstania; po upadku tegoż uciekając przed więzieniem, wyjeżdża do Wroclawia gdzie się spotyka ze swą ukochaną matką. Stąd po bolesnym pożegnaniu wyjeżdża do Paryża, gdzie w roku 1849, pojednany z ludźmi i Bogiem, umiera na rękę Feliksiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego.

Słowacki pisał wiele i choć nie wnikał tak głęboko jak Mickiewicz w ducha i ból narodu, to jednak w zakresie form

literackich, siłą wiersza i języka przewyższa go.

Czemże był Juliusz Słowacki dla Polaków? Jaka rolę odegrała jego poezja? Był on przedewszystkiem mistrzem słowa polskiego. Nikt nie wznosił języka polskiego na takie wyżyny, jak on, nikt nie dał takiej skali pięknych wierszy, tak wyszukanych rymów. W «Beniowskim» przyznaje się do tego w zupełności: «Sam się rym do mnie miłośnie na gina.» Ta przepiękna forma jego poezji sprawiła, że przetrwała pokolenia całe i brzmi dziś dla nas jak najpiękniejsza muzyka. Jego wiersze liryczne, odny poemat w Szwajcarii, opisy przyrody i uczuć, jakie się w sercu poety rodziły, wszystko to przemawia siłą piękną do naszych serc.

Z tego powodu znalazł Słowacki u młodszych poetów wielu naśladowców, którzy się na jego utworach, na jego języku niezrównanym wykształcili.

Słowacki, choć niedoceniany przez naród polski za życia, był jednak jednym z jej duchowych wodzów — był narodo- wym wieszczem. Jego spojrzenie pełne miłości i geniuszu, jego wieszce słowa — cała jego czarowna poezja, każę go kochać i czcić na równi z Mickiewiczem i największymi bohaterami narodu. Bo był on jednym z tych, którzy mieli pełne prawo powiedzieć swojej ojczyźnie:

«O! Polsko! Polsko! Święta! Bogo- bojna!

Jezeli kiedy jasna i spokojna Obrócisz swoje rozwidnione oczy Na groby nasze, gdzie nas robak toczy,

Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne Skryły się dumnie jak łabędzie sennie,

Polsko ty moja! gdy już nieprzy- tomnie

Będziemy — wspomnij ty o nas! O! wspomnij!

Wszak myśmy z twogo zrobili nazwiska

Pacierz co płacze, i piorun co błyska. A dosyć że się zastanowisz chwilę, Jaka tam cisza na naszej mogile.

Jak się wydaje przez Boga Przekięta,

A nie zapomnisz ty o nas, o! święta!

Wiadomości.

Z POLSKI

WROCLAW PRZECIW WOJ- NIE CELNEJ Z POLSKĄ

Berlin, dnia 4 go maja. — Frankfurter Ztg. donosi z Wrocławia; Na posiedzeniu Rady Miejskiej Wrocławia, podnoszono ze wszystkich stron ciekawe oskarżenia z powodu zgubnych następstw, jakie dla handlu i dla przemysłu na Górnym Śląsku w Niemczech wynikają z dalszego przewlekania wojny celnej polsko-niemieckiej. Szczęśliwie znamiennym był fakt, że przeciw wojnie celnej najostrej występował przedstawiciel tych partji, które należą do koalicji rządowej w Rządzie Rzeszy. Między innymi naozel- nik wydziału finansowego Ma-

gistratu Wrocławia dr. Griebel, członek niemieckiej partji ludowej, w dłuższym przemówieniu uzasadnił, że brak formalnych stosunków handlowo — politycznych z Polską jest przyczyną stopniowego zaniku życia gospodarczego miasta Wrocławia. Mówca grupy centrowej profesor Seppelt oświadczył, że Niemcy prowadzą wojnę celną z Polaką wyjątkiem kosztem interesów żywotnych Śląska zwłaszcza stolicy tegoż, Wrocławia, i że skutki tej wojny, jak dotąd, wywołały prawdziwie spustoszenie w życiu gospodarczym i społecznym na Śląsku niemieckim.

NAUCZYCIEL ZABITY ZA POSIADANIE RADJA.

Warszawa. — Mieszkańcy wsi Mołozy, blisko Sokółki w północnej części Polski uważają radio za djabełski wynalazek. Nauczyciel tamtejszy wydał wszystkie swoje oszczędności na kupno radja i niezadowolony, że nastąpiła długotrwała słońca zagrażająca zbiorom. Naiwni wieśniacy uznali, że winne temu jest radio, wtargnęli więc do mieszkania nauczyciela, zniszczyli radio, a jego właściciela zamordowali.

OPRYSZEK GAZECIARSKI P. STPICYŃSKI BĘDZIE DOSTAWIONY PRZEZ POLICJĘ.

Ponieważ redaktor «Głosu Prawdy», p. Stpicyński, znany z licznych wyroków ciężących na nim, nie zjawił się na drugiej rozprawie przed sądem w Toruniu pozwany przez «Słowo Pomorskie» o oszczerstwo — sąd postanowił przymusowe doprowadzenie p. Stpicyńskiego na przyszły termin przez policjantów.

Z Brazylii.

Kurytyba

BENEFIS P. ROMANOWSKIEGO. W sobotę dnia 2-go lipca odbędzie się w sali Związku Polskiego na ogólne żądanie po raz drugi i ostatni przedstawienie operowe Halka St. Moniuszki. Na przedstawienie to złożą się następujące sceny:

Akt I. Scena I. Pieśń Halki; Jako od wiebru krzew polniamy.

Scena II. Recytatyw i pieśń Janusza; Oczem mnie w chwilach samotnych owych

Scena IV. Duet Halki z Januszem; Ujdziemy wrz.

Zakończanie: Mazur solo fortepiano.

Akt II. Scena I. Arja Halki; Gdyby ranym słonkiem.

Scena II. Arja Jontka; «I ty ma wierz sz biedna dziewczynko».

Scena IV. Duet Jontka z Januszem; O Panie nasz obcielił lit się mied.

Akt III. Wstęp i tańca góralskie solo fortepiano.

Akt IV. Scena I. Recytatyw Jontka; Niezgodna Halka

Scena II. Dumka Jontka; Szumia jody na gór szczycie.

Scena V. Modlitwa w łosciółka; «Oj- cze z niebios Boże Panie».

Cavatina Halki; O mój maleńki, ktoż do trumienki,

CZYTELNICZY „LUDU“!

Prosimy gorąco i wzywamy naszych Czytelników, by zechcieli zapłacić za- ległą prenumeratę. Niestety takich odcagających się z zapłatą jest wielka liczba. Rozważcie dobrze drodzy Czytel- nicy, że «Lud» daje 32 numerów na rok (2 razy tygodniowo o ile nie przypada święto) i to za 10 milrejsów; jedna gazeta wywada zatem 108 rejsów — z tej małej ilości trzeba opłacić wszyst- ko w czasach obecnej drożyzny. Z trud- nem pokryłoby się wydatki za gazetę, gdyby wszyscy zapłacili chcieli prenu- meratę, nie mówiąc już nawet o naj- mniejszej zapłacie za pracę redakcyjną. Wy, którzy się odcagacie lub zanębu- jecie przy zapłacie za «Lud», miejcież tyle honoru, prostej uczciwości i zapłacie za ległą prenumeratę, skoro Redakcja z pełnym zaufaniem w waszą uczciwość posyła wam gazetę nieraz przez kilka lat bez zapłaty. Naszych zre- telnych i sumiennych Czytelników pro- simy, by popatrzyli na poczęcie, czy nie zalegają tam numery «Ludu», których niedbali odbiercy nie chcą dalej pobierać i nie zawiadomili o tem Redakcji, by potem nie mogli się wyręcać żadno- mi kłamstwami. Za takie uwiadomienie będziemy bardzo wdzięczni, bo wolny nasz «Lud» posłać śmiezo przybywają- cym do Brazylii Radakom choć też do- piero na przyszłą zapłatę — sniżeli mar- nować go dla takich niedbalec bez szczytnej honoru, przechwytających się jeszcze przy wódec, że Redakcję oszu- kac zdołali. Komu nie jest obędnym los drokowanego słowa polskiego na obczyźnie, ten niechaj nam pomog!»

Arja północna Halki: Jąbym cię miała zabić mo! drogi.

Dla młodzieży szkolnej wstęp bezpłatny.

Spokój należy zachować przy stabilizacji pieniądza w Brazylii, tak przy przemianie jak i przy wprowadzeniu nowej monety «Cruzeiro». Niekórtzy już wprost zapowiadają, że milrejs straci wszelką wartość. Zwalzacja ci co spekulują na sprzedaż ziemi, wółają: Kupujcie ziemię a nie nie straciecie na przemianie. — Nie słuchajcie tych głosów. Ku- pujący za swe oszczędności ziem- niej traci najpierw procent a po- tem ziemia już nie pójdzie wy- żej w cenie, bo obecnie nawet jest już strasznie przepłacana. W São Paulo setki sklepów już zamknięto a tysiące mieszkań- stów puszkami, bo właściciele niesłychanie ceny popodnosili. Tosamo stanie się i z ziemią, wnet braknie nabywców. Lepiej się w spekulacje ziemi nie bawić, bo to losamo co zabawka w giełde. Stabilizacja, przeprowadzona w 5 ciu latach uzdrowi stan gospodar- czy kraju i wszyscy będą go musieli okupić pewnymi ofiarami. Rząd trzyma na stałej wyso- kości kurs milrejsa; dnia 23-go czerwca pięć za 1 dolara 8\$620.

THOMAS COELHO. Wy- stawa rolnicza, przedświąteczna do wielkiej wystawy kurytybskiej, uskuteczniła w tutejszem Kóiku Rolniczem dnia 19-go czerwca, udała się świetnie. Dzięki ruchli- wości prezesa Tow. p. Gęba- rowskiego oraz usilnym zache- tom księdza proboszcza Bayera, koloniści obestali wystawę zna- komicie swymi produktami, które osobście ułożyli harmonijnie dyrektor dr. Aguiar i p. Gayer. Obok Muricy, Araucarij, już trze- ciego z rządu kolonja polska, sta- re Thomas Coelho wspaniale zaprezentuje na wystawie w

Kuryl, bie pracę polską nad rolnictwem w Brazylii. Niestety, nie wszyscy jeszcze koloniści idą za naszym głosem; wielu plecie jak papugi o jakichś podatkach, o nadmiernych zyskach p. Gayera i tym podobne głupstwa; na tych głupców, zaspianców i zacołajców już nie ma rady.

Parana.

CAMP LARGO — Zdarzyła się tu straszna scena. W pobliżu miasta mieszkała w marnej chatce 70-ego letnia chorowita już żebraczka nazwiskiem Balbina do Morro do Bicho. W przeszłym tygodniu zauważono że już stara Balbina nikt dłuższy czas nie widział. Udan się do chatki i widząc przedstawił się straszny widok: trup był już w najwyższym stanie rozkładu i pokryty prawie całkowicie mrowkami wędrownymi, które ciało rozdzierały i roznosiły kawałkami.

IVAHY. Malaria czyli żółta febra dziesiątkuje znowu w przeznajający sposób mieszkańców kolonii Candido de Abreu za Apucarana. Na tej kolonii Candido de Abreu i pobliskich liniach zmarło już 500 osób na malarję a dziennie umiera 3-4 ludzi, zarówno kaburzy jak i koloniści. Inżynier Bezerra Cavalcanti, dyrektor tej odległej kolonii zawiadomił o tej klęsce zarówno władze sanitarne jak i dyrektora osadnictwa p. Ferreiry Correia. Dr. Victor Amaral dyrektor higieny „parańskiej”, szpital tutejszy i Czerwony Krzyż wysyłają w te nieszczęśliwe strony znaczne porcje chininy a Krzyż Czerwony prosi ludzi dobrego serca o jakakolwiek pomoc dla tych opuszczonych. — Niestety malarja zaczęła teraz znowu grasować i to w chwili, kiedy pod przewodnictwem dr. Heraclidesa Souza Araujo z polecenia rządu federalnego ma zwiedzać wzorowe kolonie cudzoziemskie dr. profesor Fujinani delegat emigracyjny z Japonii. Do tych wzorowych kolonii zaliczono wśród innych (niemieckich, włoskich, japońskich) i polskie: Prudentopolis, Cruz Machado, Miguel Calmon (Ivahy) i Araukarję. Dr. Fujinani ma badać stosunki zdrowotne w tych kolonjach a posyła go Liga Narodów. Wyruszy w tych dniach, bo 3-go czerwca za przewodnika wyznaczył mu rząd dr. Souza Araujo z Rio.

DR. MIROSLAW SZELIGOWSKI
Były asystent kliniki europejskich.
Lekarz i operator.

Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy podług najnowszych sposobów —
Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.
Chorych zamieszkuje przyjmując
na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje
badań i leczy promieniami Roentgena.
Posiada własne laboratorium do badań
chemicznych i mikroskopowych oraz do
badań krwi na choroby ukryte. ZAMIESZKOWY UDZIELA INFORMACJI
TŁUSTOWNE.

Dr. Michał Chmielewski
ADWOKAT
Rua
Christovam Colombo N. 2110
PORTO ALEGRE.

Rio de Janeiro.

NA MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ PARLAMENTARNĄ DLA HANDLU, która się odbędzie w Rio de Janeiro we wrześniu zgłosiły już swe przystąpienie następujące państwa: Francja (12 delegatów), Niemcy (7 delegatów), Polska (5 delegatów), Japonia (7 delegatów), Belgia (12 delegatów), Anglia (12 delegatów), Austria (5 delegatów), Czechosłowacja (5 delegatów), Szwajcaria (5 delegatów), Danja, Szwecja i Afganistan po 1 delegacie.

Jako delegaci polski zjadą na ten kongres: hrabia Łubomirski który wygłosi konferencję o kredycie rolniczym, poseł Emil Treпка profesor politechniki, senator Eryk Kurnatowski i ksiądz Henryk Lubomirski jako sekretarz delegacji.

Delegatami Czechosłowacji będą: postowie Antoni Uhlir, Józef Dolański były minister sprawiedliwości, Jan Handa, Józef Stivin i Zdeněk Milyška.

Rio Grande do Sul.

ERECIM. Pod Palmeirą w municypjum Erechim przyszło do regularnej bitwy między żołnierzami tak zwanymi provisórios (tymczasowymi) zaciągniętymi przez rząd stanowy a resztkami buntowników - rewolucjonistów pozostających z oddziału zastrzelonego dowódcy Gaudencio dos Santos. Rewolucjonistów a właściwie różnych pobieranych bandytów i rozbójników stanęło do bitwy 70 ludzi a padło 6, z provisórios padło 2, obok tego wielka liczba rannych. Obie strony unikają otwartych bitew, kryją i gonią się po lasach i kolonjach, przeczem nasi koloniści i polscy ponoszą od obu stron straszne krzywdy, tak że całe kolonie polskie pod Erechim wydunają się a ludzie kryją się po lasach z dobytkiem. Z pod Floresy piszą nam, że początek czerwca aż do 10 tego był wprost straszny. Rewolucjonści — opryskci zmuszali kolonistów, by z nimi poszli i uprawiali bandytyzm; opornym przykładano karabiny do piersi, lub wiązano ich i zostawiano na upale słonecznym bez kapełuszki, a tymczasem z domów zniknęło wszystko. Wobec takich porządków wielu kolonistów porzuciło zagospodarowane kolonie i uciekło do miasta, lub w głębokie lasy. Jedynie wojsko może zaprowadzić tu porządek. Starania w tej mierze już poczyniono, niestety ratunek będzie już ciężkością spóźniony.

Ze świata. Włochy.

Kongres w Livorno odprawiony 22-go maja przeciw bluźnierstwu i kłatwie, tak strasznie i często praktykowanym we Włoszech, miał nadzwyczajne powodzenie. Uchwalono wniosek profesora Balzarda, by członkowie Ligi do walki z bluźnierstwem i kłatwą, mogli wchodzić każdej chwili do szynków, restauracji, tramwajów i t. d., gdzie uchybiających mogliby wprost oddawać policji. Obecnie zostanie wprowadzony we Włoszech dawny zwyczaj średniowieczny, stawiania publicznych biuźnicerów przeciw Bogu, świętym i moralności pod przegięz na widok publiczny (Przegięz bytło słup kamienny lub drewniany z figurą P. Jezusa ubiowanego u góry; stał on zwykle na rynku lub pod ścianą najwięcej uczęszczanego kościoła; do tego słupa na urągawisko przywiązywano publicznych biuźnicerów, kłatwiarzy i bezwstydników. W mieście włoskiem Buła zniesiono przegięz dopiero w r. 1886. Przegięz znano i w dawnej Polsce. Rząd włoski Mussoliniego pozwolił obecnie na przywrócenie przegięzy i w mieście Udine postawiono uroczyste taki przegięz dnia 29-go maja b. r.

Dnia 18-go maja został poświęcony nowy wspaniały krzyż w Koloseum w Rzymie na temsamem miejscu, gdzie niegdyś poniosła śmierć pod kłami dziełki zwierząt tysiące męczenników chrześcijańskich. Uroczystości przewodniczyła sama królowa włoska wraz z ministrem oświaty, Fedele; nieprzejrzane tłumy wernych nagromadziły się na arenie cyrku i łukach. Takto dzięki Mussolinieum z tryumfem wrócił krzyż na to miejsce, skąd go wyrzucili masoni po zajęciu Rzymu w roku 1870.

Chiny.

W Chinach mieszka 15 tysięcy obywateli angielskich, a Anglia wogóle ma tam 718 domów handlowych i zaraz po Japonii jest na drugim miejscu co do przywozu do Chin. Stany Zjednoczone mają w Chinach 9 tysięcy obywateli a 490 domów handlowych, Francja 3 tysiące obywateli a 176 firm handlowych.

Portugalja.

Do Lizbony doniesienie telegraficznie z miejscowości Pombal, że we wsi Vermoil, 8 kilometrów od Pombal włamało się do kościoła Niepokalane-go Pożęcia Najświętszej Marij Panny dwóch pastuchów dnia 16-go maja. Kiedy zabierali się do okradania figury Niepokalanej Marij Panny i ołtarza, uderzył nagle piorun w kościół i zabił obu złodziei na miejscu.

Z podróży

księdza redaktora Piaseckiego do Polski.

LAS PALMAS 17-5-1927.
Pewną rozmaitość mieliśmy na okęcie dnia 13-go maja wieczorem. Wieczorku tego wokalno-muzycznego inicjatorem był zacny Dr. João Barbosa Rodrigues, dyrektor ogrodu i towarzystwa botanicznego w Rio de Janeiro. Katolickich zasad, mając liczną rodzinę, poświęca się z zapamiętaniem tylko botanicznym badaniom doświadczalnemu, ale zapędza się w dociekanie pochodzenia narodów i kwestje ogólnie ludzkie i ma pod tym względem dość oryginalne zapatrywania i uzasadnienia. Do tych dociekań które dały mu już realne rezultaty doszedł przez głębokie studjum i grzebanie w starych księgach, nie wyłączając najstarsze: t. j. biblii. W swojej

prywatnej wielkiej bibliotece ma unikat, a jeden unikat nawet taki który po wydaniu tegoż wycyfrowano natychmiast. Jeden tylko egzemplarz przywędrował do Brazylii i znalazł się w jego ręku: «Antiquites Celtiques 1856, 3 tomy, autor Boucher de Perthes. Dostał go w księgarni coś za 48000 a dawał mi już 30,000\$ jako za unikat. Dr. Barbosa ma przytem ogromną intuicję i jak twierdzi, duszę niezmiernie wrażliwą na natchnienia od wyższej istoty pochodzące. Język szczególnie Tupi uważa za najpierwotniejszy; każda jego litera ma pewne znaczenie. Na podstawie tego języka potrafi z imion własnych miejsc lub osób tłumaczyć głębsze znaczenie tychże, wskazując na pochodzenie ras i narodów. Wogóle twierdzi, że rasa biała powstała z czarnej i mongolskiej. Moje n. p. nazwisko tłumaczy: Mae de genie que saho de pelle teare — matka narodu o delikatnej skórze. Naturalnie wywody te w oderwaniu od całej ich struktury naukowej, nie są dośrodozumiem. Dr. Barbosa, jest przytem humanitarnym i leczy w Rio mnóstwo chorych bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, bo, jak twierdzi, uczynek za który żądamy lub spodziewamy się jakiegokolwiek nagrody, już nie jest miłosierdziem.

Jedzie razem z nami na okęcie także Siostra Weronika ze zgrupowania «Serwitek Marji» które to zgrupowanie wraz z księżmi ze zgrupowania (założone 1240 roku) «Servos de Maria» prowadzą misję w Alto Acre, Xapury, Rio Branco, Alto — Purus, w ostatnim kącie Brazylii w Acre. Na celę tej misji urządzono na przedzie wieżozerek: kilka deklamacji wzruszających, które oddała nastojowo córka Dr. Barbosa, śpiew miły jednej panny i bardzo udatna mowa jednego Argentynczyka.

Zapobiegliwa S. Weronika zabrała 515 lir i 300 franków.

Rano 14 przybyliśmy do Senegalu, obecnie kolonii francuskiej i w porcie Dakar stanęli o 7-mej godzinie na podmurowanym brzegu Afryki. Zimno było jak nigdzie w drodze. Nie tylko ja, ale i ci, którzy za każdym pobytym swoim w Dakarze prażyli się i pocili w upale jak w piecu, byli rozczarowani zimnem. Nawet o 12 godz. w chwili naszego odjazdu za ciepło nie było. Swobodnie można było przechadzać się po mieście, wybudowanym na spalonej bez zieleni powierzchni. Żółty kolor domów, jakieś szare cyprysy, które wyrzynają widać jeszcze lepiej warunki nieznosne dla roślin, pył dziś wyjątkowo cierpliwie leżący na ziemi, negrada, wszystko to smutny wytwór w człowieku nastój.

Nie będę opisywał nieciekawych zresztą przepraw z dorózkarkiem, który co chwilę smałał nielitościwie stworzenia podobne do komi. Stworzeniem mu 8 franków za godzinę tylko dla tego, że taka jest taksa jak mnie objaśniono w tutejszej kamrze. Jest już kilka ulic asfaltowanych i kilka okazałych i pięknych budowli, jak poczta, pałac gubernatorski, kasarnie wojskowe.

Widać, że Francuzi powoli wprowadzają jakiś porządek w tutejsze swojskie brudactwo. Ciekawa jest merkada w tych rannych godzinach. Różnego rodzaju owoce, mięso, ryby i t. d. na ziemi, stołkach, stoleczkach gęsto rozłożone na zewnątrz i wewnątrz niskiej budowy w kształcie parasola. Koło tych różnorodnych i różnego zapachu i odoru stosów przeważnie jadalnych, kręci się mrowisko ludzkie, różnobarwne nie tyle co do skóry (białych widzi się mało), ile co do ubrania. Nie dając się wprost opisać pstrokacizna. Na pierwszy rzut oka, trudno rozpoznać mężczyzn od niewiast, nietylko z powodu podobnego wyrazu twarzy ale i

dla podobnie na nich zgatwanego ubrania. Niektórzy pozostają choć obcego księdza.

Przed okretem zgromadziło się wielu chłopaków zwłaszcza prosiących o coś. Rzucano im owoce, papierosy o które się bili. W końcu gdy nieco ociepliło się, rzucili się i do wody za rzucającymi z okretem pieniądźmi, łapiąc je we wodzie i gromadząc w ustach. Z Dakaru zabrałiśmy przeszło 30 pasażerów, wszyscy biali oprócz jednej negierki która mocno otulała się przed zimnem. Biali kupcy w tym czasie wyjeżdżają do Francji na 6 miesięcy, przez które żadnego nie prowadzi się w Senegalu interesu, bo po skończeniu zniw na «Araszi» (nasze amendoim), bo negrzy nie mają czasu pisać w sklepach. Przez 6 miesięcy jest więc zastój — negrzy odpoczywają, ograniczając do minimum swoje potrzeby, wspomagając się wzajemnie w tych chudych miesiącach, a kupcy jadą po nowe towary zamykając domy. Za Dakarem jedziemy wciąż pod falę chłodnego powiewu. C. d. n.

KORESPONDENCJE.

Teatr w T-wie Białego Orła w Porto Alegre — Rio Gr. do Sul

Świeżo zawiązana Sekcja Młodzieży przy T-wie Białego Orła postanowiła przedewszystkiem zająć się teatrem, aby w ten sposób skupić młodzież, podnieść ją na duchu narodowym i przyczynić się do szybkiej spłaty długu jaki posiada T-wo.

Jak zamyśliła, tak też i robi. Dnia 29-go maja r. b. odbyło się przedstawienie amatorskie. Dane były pod dyktando p. Pankowskiego dwie sztuki: «Adam i Ewa» i «Kochanek pożyczony».

W pierwszej sztuce rolę Adama oddał z prawdziwym zrozumieniem zdolny amator p. Pankowski Edmund, rolę Ewy grała z pełną werwą i kobiecą energią panna Teodozja Nalepińska, a p. Mazurkiewiczowi rolę hrabiego udała się zupełnie dobrze.

Zespół drugiej sztuki pp. Karpińska Berta, Marta Styś, Stelczykowa, Jan Metusiak, Feliks Nalepiński i Stanisław Karpiński pomimo krótkiego czasu, jakim rozporządzali na przygotowanie sztuki, oddali swoje role dość dobrze.

Amatorzy Sekcji wykazują duże zdolności teatralne, to też spodziewać się należy, że wkrótce po zgraniu się grupy, będzie my mieli w Porto Alegre stały i dobry teatr amatorski. Wypełniona po brzegi sala świadczyła o wielkim zainteresowaniu się naszych rodaków życiem kulturalno-oświatowym. Po przedstawieniu odbyła się do północy zabawa tańeczna. Zasłona na duchu i rozbawiona młodzież i ich rodziny rozeszły się do domów, aby po całonocnej pracy zejść się znow w następną niedzielę na fantową loteryję organizowaną przez Zjazdowy Komitet Rio-grandeński M.

Zawodowy Rolnik z Niemiec, Polak z miejscowymi stosunkami obznajony poszukuje miejsca zawiadowania fabryki albo szkuru. Ma żonę i dwóch synów dorastających. Zgłoszenia przyjmie p. Wróbel w Związku Polskim w Kurytybie.

Telegramy z Polski

Moskwa, 18-go czerwca. («Correio da Manhã»). Na podstawie wyroku sądu wojskowego w Charkowie zostali rozrzelani w tem mieście dwaj obywateli polscy Knypiński i Werbowicz jako podejrzani o szpiegostwo na rzecz Polski w Rosji.

Berlin, 15-go czerwca. (Teleton). — Prezydent senatu miasta Gdańska wręczył Lidze Narodów zażalenie miasta Gdańska z powodu transportów amunicyj i materiałów wojennych przez Gdańsk do Polski. Te transporty amunicyj grożą wybuchami i stanowią

WAŻNE.

Kol. Eurydes Cunha

Podajemy do wiadomości tych wszystkich, którzy zwiedził naszą kolonję, że już mamy część kolonji pomierzonej i podzielonej na działki od 10 alkerów powyżej, jak również że już osiedlają się koloniści z Rio Grande do Sul, Santa Cathariny i Parany.

Prosimy zwrócić uwagę na to, że pociągi mające połączenie z pociągami z Parany idą we wtorek i piątek; przeto, aby uniknąć wydatków z noclegami po hotelach należy tylko w te dni wyjeżdżać do stacji naszej kolonji, Cachoeirinha.

Wszyscy ci, którzy wybierają się z bagażami, powinni na kolej oświadczać i zaznaczać na nocie kolejowej swoje rzeczy jako «MUDANÇA», przesyłka w ten sposób rzeczy jest kilkakrotnie tańsza.

Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves

CACHOEIRINHA

Ramal Paranaense — Estádio do Parana.

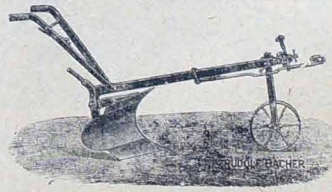
Kurytyba z p. PIOTREM NOWACKIM — Graciosa 90 (kol. Argelina) lub Rua 1-ro de Março N 24. — Listy: Pedro Nowacki Caixa Postal 204, Curytyba.

Nasze Pług

CASA MELICHAR zadawalniają bardzo klientów.

Koloniści sami rozgłaszają z dnia na dzień, że pług te są najlepsze i nadają się do każdego gruntu — Do nabycia tylko w firmie:

Fernando Hackradt & Cia., Sattig Ltda
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96,



Możecie się o tem przekonać

Już od lat czterech importowane przez



Stowarzyszenie Studentów SARMACJA.
Budowa Domu Studentów w Kurytybie

Z dniem dzisiejszym Sekretarjat Sarmacji rozpoczyna ogłaszać listy dobrowolnych składek na rzecz Budowy Domu Studentów w Kurytybie:

Lista składek N I wydana na ręce Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro:

1) Od Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro — Głuski Stanisław, Chargé de Affaires 150\$, 2) Skolimowski Mieczysław, urzędnik Poselstwa 20\$, 3) Harajewicz Henryk, urzędnik Poselstwa 15\$, 4) Wojnar Jan, urzędnik Poselstwa 15\$. Suma ogólna listy N I, szty 200\$000.

Zebrał p. Stanisław Głuski, Sekretarz Poselstwa.

KURYTYBA, 3-go czerwca 1927 roku.
Przesłał: **Jan Grabski**
Skarbnik budowy: **Edw. Jaworski**

Europy, chce obecnie zdusić Rosję sowiecką

Paryż, 21-go czerwca. — Korespondent gazety francuskiej «Matin» donosi z Warszawy, że poseł polski w Moskwie Patek został upoważniony do zawiadomienia rosyjskiego komisarza spraw zagranicznych, że Polska nie może się zgodzić na żądania sowietów nawet choćby i odwetem zagroziły. Polska pragnie żyć w pokoju i składa odpowiedź na Rosję za ciężkie zakłócenia polityczne, które mogą być przez nią wywołane.

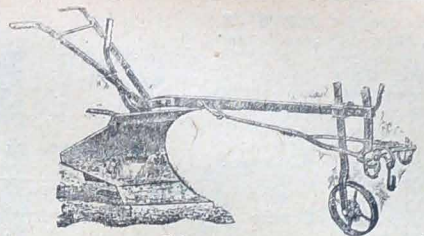
London, 23-go czerwca. — Korespondent angielskiego dziennika «Daily Mail» donosi z Warszawy, że nieregularne bandy dobrze uzbrojone i popierane przez wojska sowieckie (rosyjskie) napadają na granicę polsko-rosyjską i napełniają

Już otrzymaliśmy nowy transport pługów z Polski.

Nasz skład NARZĘDZI ROLNICZYCH jest największy tego rodzaju i najlepiej wysortowany. Nasze PŁUGI są tanie i doskonałe. Nie dawajcie się wprowadzać w błąd, bo najlepiej kupicie zawsze tylko u nas. Zobaczcie sami, lub napiszcie adresując:

SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA

CURITYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N. 23 — CAIXA POSTAL 393.



stałe niebezpieczeństwo dla życia i mienia mieszkańców Gdańska.

Reval, 16-go czerwca. — Rosyjsko-estońskie układy o traktat wzajemnego niezaczepiania zostały przerwane i na nieokreślony czas odłożone.

London, 17-go czerwca («Correio da Manhã»). Nad treścią odpowiedzi Polski na ostatnią (zuchwałą Przep. Red) notę rosyjską zachowuje się dyplomatycznie całkowicie milczenie po kancelariach rządów europejskich, choć Polska poufnie zawiadomiła główniejsze mocarstwa Europy o treści swej odpowiedzi.

Odpowiedź polska, jak twierdzimy na podstawie poważnych źródeł, była zredagowana w słowach energicznych i zawierała oświadczenie, że dyplomatyczna nota sowietów przekracza granice dozwolone i uchylia zrywając dyplomatycznym i stosunkom między państwami samodzielnymi i z tego względu rząd warszawski uważa, że nie potrzebuje odpowiadać na pewne punkta noty, bo to uchylałoby jego godności. Zapewniają jeszcze nadto, że postawi polskiemu w Moskwie polecenie, by uprzedził rząd sowiecki, że (poseł) nie będzie mógł pozostawać na swoim stanowisku o ile Polska będzie nadal obrażana.

Berlin, 18-go czerwca, (Te-lunion). — Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów przyszło do ostrego starcia a między Stresemannem niemieckim ministrem spraw zagranicznych, a Chamberlainem angielskim ministrem spraw zagranicznych z okazji narad nad polskimi składami amunicji w Gdańsku. Stresemann broił praw Gdańska i domagał się, by Polacy swą amunicję składali do obrębem wolnego miasta. Chamberlain usiłował odłożyć narady nad tą sprawą, przeciw czemu Stresemann energicznie zaprotestował. Chamberlain przez wzgląd na przyjaźń z Polską i wspólność angielsko-polskiej polityki, odrzucił w końcu wszelkie zażalenia Stresemann'a i ostatecznie przeparał za narady nad składami amunicji polskiej w Gdańsku odłożono. Prawa zwierzchnicze Gdańska zostały więc znowu przez Polskę i Anglię podeptane.

Moskwa, 18-go czerwca («Correio da Manhã»). Komitet centralny trzeciej międzynarodówki komunistycznej (w Moskwie) wydał odezwę do robotników całego świata, w której wzywa i podburza ich, by się przeciwstawili imperializmowi Anglii, która łączywszy się z innymi państwami

przerażeniem i strachem ludności napadanych miejscowości.

KOMUNIKAT.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie komunikuje: Na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15-go marca 1927 roku wkładki oszczędnościowe w Pocztowej Kasie Oszczędności, nie podniesione przed dniem 19-go sierpnia 1925 roku, a pochodzące z przerachowania na marki polskie pełnowartościowych walut zagranicznych, wpłaconych za pośrednictwem Konsulatów Rzeczypospolitej Polskiej do polskich państwowych instytucji kredytowych z poleceniem do zisłania wpłaconej kwoty na rachunek oszczędnościowy w Pocztowej Kasie Oszczędności, będą na żądanie ich posiadaczy przełożone na złote w złocie. Za podstawę przeliczenia będzie przyjęta suma, która wynika z przeliczenia na dolary S. Z. A. wpłaconych obcych walut pełnowartościowych według kursu tych walut na giełdzie w New Yorku w dniu wpłaty tych walut do Konsulatu R. P. — Następnie kwota dolarów zostanie przeliczona na złote w złocie według parytetu 5.185 za 1 dolara S. Z. A. Do obliczonej w powyższy sposób wkładki oszczędnościowej będą doliczone odsetki w wysokości 3 od sta w stosunku rocznym za czas od dnia 1 maja 1924 do dnia 1-go listopada 1926. — Położona Kasa Oszczędności wyda nowe książeczki oszczędnościowe, do których wpisana będzie wysokość wkładki obrachowana w wyżej podany sposób i oprocentowana od dnia 1-go listopada 1926 roku w stosunku rocznym trzy od sta, przyczem procent płatny będzie pół-

rocznie z dołu w dniach 1. V. i 1. XI. każdego roku. Odsetki nie podniesione w ciągu lat pięciu od dnia ich płatności ulegają przedawnieniu. — Wkładki oszczędnościowe w P. K. O. przerachowane w wyżej podany sposób selekcione będą ich właścicielom w ciągu lat 15 t. zn. do dnia 1-go listopada 1942 roku drogą losowania książeczek oszczędnościowych. Losowania będzie się odbywać w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie w dniach 1-go maja i 1-go listopada każdego roku. — Wkładki oszczędnościowe, nie podniesione w ciągu lat 30 od dnia wylosowania książeczki, ulegają przedawnieniu.

Wylosowane wkładki oszczędnościowe, jak również odsetki od takich wkładek do dnia wylosowania, będą wypłacone w złotych abb — na żądanie właściciela wylosowanej wkładki — w walucie kraju zamieszkania właściciela, według kursu danej waluty na giełdzie warszawskiej w dniu poprzedzającym wypłatę.

Opierając się na powyższym Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie wzywa wszystkich, którzy do chwili obecnej nie złożyli swych książeczek oszczędnościowych do biura Konsulatu R. P., aby w możliwie krótkim czasie nadsyłali książeczki oszczędnościowe do Konsulatu R. P. w Kurytybie. KURYTYBA dnia 4-czerwca 1927 roku.
Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej.

Casa das Sedas

Zogbi Irmãos e Cia.
Rua 15 de Novembro N 7 — Curitiba.

Jedyny sklep który sprzedaje tylko jedwabie w Kurytybie. Zawsze nowości na składzie. Ceny niskie.

dał się szybkim krokiem w inną stronę.
Nie odważył się iść za nią.
Ale rzucił okiem, które nie zwiastowało nic dobrego...

253. Brutalna swawola.

Iza poszła na drugi dzień do ekspedycji gazet, bo miała umieszczony insert i spodziewała się listów.
Otrzymała dwa listy. Rzuciła je do kieszeni i spieszyła do domu.
Zdała posłyszala krzyk. Przyspieszyła kroku.
Zdawało się jej, że słyszy krzyk Junony.
— Puściecie Znie, draby czy nie? — wołała biedna Juno.
— Milez Negrze, bo dostaniecie porządnie batem! — wołał głos męski.
Iza zastała w swoim pokoiku trzech jakichś opalonych mężczyzn.
— Jak śmiecie napadać na moje pomieszkanie? — zawołała z oburzeniem.
— Przepraszamy bardzo, ale ta czarna uciekla z plantacji, gdzie wedle kontraktu ma jeszcze parę lat pracy.
— Nieprawda — krzychała Juno — kłamstwo — Juno nie była nigdy robotnicą — kłamstwo!
— Milez kanalio! — wrzasnął jeden z mężczyzn.
— Oto ci dwaj dozorczy są świadkami. Bierzmie ją tam, skąd uciekla. Iza była w rozpaczy.
Ujrzała policjanta.
Kiedy dozorczy plantacyjni wyprowadzili Junonę, przystąpił policjant.
— Skąd przychodziście do tego prawa, że zabieracie tej pani służącą? — Bo uciekla z naszej plantacji! — odparł dozorca beczelnie. — Ma pracować jeszcze ze dwa lata. Nieprawdaż — John — Charley?
— A tak. Przeklecia Murzynka uciekla! Możemy to poświadczyć!
Policjant zwrócił się do Izy.
— Nie ma rady, miss. Skoro dwóch naszych reklamujących Murzynkę — to nie pomoże nic. Murzynki nie mają prawa!
— Czy ma pani dokumenty na to, że ta czarna nie była na plantacji?
— Nie, przyszła do mnie niedawno,

ale Juno nie kłamie nigdy! — dodała naiwnie.
Dozorczy uśmieł się porządnie.
— Murzynka — nie kłamie! To po-ciesznaz!
Wciągnęli czarną do wozu.
— Chwilke jeszcze! — błagała Iza.
— Dokąd bierzecie moją Junonę? — Acha! Racja! Niech się panowie wylegitymują, dokąd udają się z Murzynką!
Dozorca wyciągnął zaszmarowany papier.
— A. mr. Long — plantacja! — zawołał policjant. — To niedaleko stąd. Plantacja znana!
Oddał papiery. Wóz potoczył się dalej.
Iza wróciła zasmucona do pokoju. Czy może pisać do Mary? Przypomniała sobie listy. Otworzyła jeden — pisany z Charlestown. Przyjemne stanowisko. Ale tam, gdzie żył Edward i Eliza nie śmiała wracać...
Otworzyła drugi list:
— Jako biedna, cierpiąca wdowa potrzebuję osoby, któraby mi mogła pocieszać i być towarzyszką na moim samotnym zamku.
Sądze że Pani podobał się tym obowiazkom.
Warunki następujące:
Wolna stanacja i 150 dolarów miesięcznie.
Tesknisz za towarzystwem wykształconej damy i sądze, że będziesz pani zadawolona z wszystkimi.
Oczekuje panią, jeśli jej się podoba moje oferta, w najbliższych dniach.
Harriet Burke.
Zamek Herweydale, dnia... 18... koło Kolumbii.
Iza postanowiła przyjąć te obowiązki. Przytem postanowiła sobie mieć Junonę na oku, wyswobodzić ją.
Napisała parę słów do madame Burke, obiecując jej przybyć następnego dnia.
Potem napisała do Mary.
Wszystko pisała co się jej nasu-nęło pod pióro.
Spakowała swoje rzeczy. Przytem myślała o Junonie. Mr. Long porwał ją widocznie z zemsty.
Zimno się jej zrobiło. Może i na nią napadnie. I zabierze ze sobą i wyższe swą zemstę.

250 Pojmanie.

Urzednicy zjawili się jak duchy w pokoju Nordena i stanęli nad jego lożem.
— Naprzód! — rozkazał detektyw głośno.
W tej chwili zabłysły latarki i światło ich padło na łóżko zbrodniarza. Zerwał się.
— A niech was djabli porwał! — zgrzytnął Norden i chwycił zponad łóżka rewolwer.
Ale w tejże chwili przyskoczył doń detektyw i przyłożył mu rewolwer do piersi.
— Rusz się, zbrodniarzu, a zginiesz! Nordena rozbrojono.
— Czego chcecie, odemnie? — Traktujecie mnie jak bandytę? — zawołał.
— W imieniu prawa — jesteś pan aresztowany! — odparł urzednik.
— Jak śmiecie wolnego obywatela meksykańskiego aresztować?
— Nie gadaj pan dużo! Wiemy przecie bardzo dobrze, iż mamy w naszym reku zbrodniarza Artura Nordena!
— Naprzód! Zakuć go! — rozkazał urzednik, nie zważając na Nordena. Pocięła się zacięta walka.
Norden walczył z urzednikami po-litycznymi, nie chcącim pozwolić dać się zakuć!
Ale trzech przeciw jednemu!
Trudna była sprawa: musiał się poddać swojemu losowi...
Tymczasem detektyw przeskakiwał wszystkie szuflady i szufladki.
Znalezione parę przedmiotów i pieniądze — co świadczyło przeciw Nordeniowi.
— Dlaczego nie aresztujecie tej gadziny? — sywał Norden.
— Ona mnie zdradziła, ale i sama nie jest bez winy!
— List gończy zna tylko Artura Nordena, nie mam nakazu aresztować tej damy!
— Będziecie pan tego żałować, że nie chcecie jej aresztować. Imię jej Mercedes Iturbide. W zachodnich stanach zaraz by ją aresztowano! — wołał z rozpaczą Norden.
Urzednik odwrócił się pogardliwie.
— Godna parka!
— No, no, jeśli ta damulka taka sobie dobra, jak ten jej pan towarzyszy,

to więzienie jej czy prędzej czy póź-niej nie minie!
Zajechał wóz. Nordena zapakowa-no w koce i przeniesiono do powozu.
Po drodze szepnęła doń Mercedes.
— To moja zemsta za kradzież pieniędzy!
— A moja towarzyszka zdradziła mię! Dlatego łatwo wam było mnie napaść!
Policjanci wyciągnęli łańcuszki i przystąpili do zbrodniarza.
— Prez! — Dam się zaprowadzić dobrowolnie!
— Strzeż się mnie, djablie! Nie ujdzieś! — mojej zemsty! — syknął Norden.
Przewieziono go do więzienia. Le-żało za miastem. Razem był i sąd.
Policjanci przenieśli swój «paku-nek» do leżącego na boku budynku i przechodzili długim korytarzem.
Nadszedł klucznik i już miał pytać jakiego paszka przynoszą, wtem otwar-ły się drzwi i dwie słone głowy dzie-wicze wyjrzały na kurytarz.
— Zabierasz się jedna z drugą! ofuknął stary.
Ale dziewczęta widziały już twarz Nordena.
Luzka miała lat 17, Nelly 18. Żywe i pięknie dziewczęta nie dawały się tak łatwo trzymać krótko...
Ciężka brama otwarła się.
Nordena wniesiono do kaźni, rzu-cono na zwyższe aresztanckie łóżce.
Detektyw przyniósł rozkaz zdjąć z Nordena łańcuszki.
Norden naciągnął na siebie koldre i zadumał się.
— Czy ta izba bezpieczna przed ucieczką? — zapytał detektyw klucz-nika.
— Rozumie się. Ona przeznaczona tylko na ciężkich zbrodniarzy!
Wyszli z kaźni.
Detektyw zwrócił się ku potężne-mu budynkowi sądownemu.
Tutaj był już stary sądzia śledecy.
Niesadwołony był, że go za rano zbudzono ze snu.
— A co tam? Pań się? Co tam pan złowiesz takiego ważnego, że mnie ściągnęto z łóżka? — zapytał, burcząco porządnie.
— Proszę!
Podał stary list gończy.
— Ten człowiek znajduje się w

Poleca się na sprzedaż **RASOWE KONIE** tak kłace jak i ogiery czystej krwi dla hodowców na stan Parana po cenach okazajnych. Konie te spraważone obecnie do Kurytyby. Przy badawach koni tak z wyjątkiem jak i rasowych traci się czas, bo daje się futer jednakiowy wszystkim koniom ale korzysta się z niego rasowe konie i to sto procent więcej. Zamówieni w koniach korzystajcie z okazji! Informacji udziela:

Carlos Dietsch — Portão Parana.

DOM murowany do wynajęcia
Rua Visconde Rio Branco N 197.
Informacji udziela: **Ricardo Lu-stoza.**



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.
Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.
Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

CENY TARGOWE I DETALICZNE

w Kurytybie 24 dnia Czerwca 1927 r

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREISY
Zyto	worek 60 kg.	280000
Parénica	60 kg.	80000
Owies	60 kg.	150000
Jęczmień	60 kg.	180000
Ryż biały 1-szy	60 kg.	75000
2-gi	60 kg.	65000
3-ci	60 kg.	55000
Ryż czerwony	60 kg.	45000
Kukurydza	60 kg.	110000
Kasza tatarszana	40 kg.	90000
Flizon	60 kg.	20000
Pisola	60 kg.	25000
Groch nowy od 10\$ do	60 kg.	20000
Ziemniaki angielskie	50 kg.	10000
Cebula	15 kg.	20000
Makła czarna sublimacja	44 kg.	44000
biała	44 kg.	46000
mandjokowa surubka	50 kg.	28000
mandjokowa zwykła	50 kg.	20000
żytnia	15 kg.	13000
Otręby	30 kg.	7000
Oukier maścinowy R. G	1 kg.	13200
biały rafinowany	1 kg.	16000
biały mielony	1 kg.	13400
Sól	1 kg.	500
Masło	1 kg.	7000
Jaja	1 tuz.	13000
Kura	1 szt.	38500-45
Smalec	1 kg.	3500
Mięso wołowe	1 kg.	1800
więprzowe	1 kg.	2000
Chleb	1 kg.	1000
Kawa	1 kg.	4000
Herwa-matte	1 kg.	800
Miód	1 kg.	800
Wino national	80 litrow	110000
Kasnas	80	150000
Nafita	skrzynka	360000

SAKIER

Wymyślnie sakier, blisko Kurytyby. Wraz z mieszankiem, za cenę bardzo niską. Lokator musi się znać na uprawianiu, wie ziemi i musi mieć kogós, by za niego gwarantował.

BALSAMO Santa Helena

Wynajmie się sakier, blisko Kurytyby. Wraz z mieszankiem, za cenę bardzo niską. Lokator musi się znać na uprawianiu, wie ziemi i musi mieć kogós, by za niego gwarantował.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta. Zępy strzężone z podniebieniem i bez bólu. Leczy reumatyzm, bóle pleców, podniebienia w zębnie i kaucunku. Płom, kach. Bole zębów, uszu, nerwałgie, kolki, bóle stawów, wymywanie zębów bez bólu. Szwedzkie rany i t. p. Robota pierwszorzędną i taną.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogólni. Informacji udziela Casa Favorita, Rua Riachuelo N 50.



Młoda Pani.

Ileż to radości było w dzień ślubu; jakież różna uczucia przenikały serca wszystkich. Jak wspaniale był ozdobiony Kościół, ileż św. atel płonęło i iluz cudownych kwiatami był ozdobiony ołtarz. A dom był pełen gości i muzyka rozlegała się w nim. Kieślizki napelniano szampanem i wypijano na zdrowie nowożeńców... Lecz oto nagle dostaje? Młoda ani okropnych bólów głowy i nerwozy. Cóż robić! Mocny B.że. Nic jak tylko zażyć dwie pigułki!

CAFASPIRINA

Pięć minut po zażyciu Cafiaspiriny bóle ustąpiły i znowu powróciła ogólna radość. Pierwszą troską ojca powinno być, przed urządzeniem jakiegokolwiek zabawy, naprzód zakupić Cafiaspirynę.

NIE SZKODZI ANI NA SERCE ANI NA NERKI.

Zoakomitem środkiem jest Cafiaspirina przeciw bólowi zębów, uszu, nerwałgii, reumatyzmowi, nadmierem użyciu alkoholu i t. d. Reguluje obieg krwi i wzmacnia siły.



Przy zakupie nie przyjmuj pojedynczych pastylek pros o tubkę z 20 pastylkami lub o kopertę z 2 pastylkami, lub małą okrągłą porcję Cafiaspiriny z 1 pastylką.

Caf. 115

Patrz co jest!

Sprzedam dwa szaki ogrodzone z brzozych jeden ma bardzo dobrą ziemię do sadzenia a drugi ma dużo herwy, mbui i pinjorów. Sprzedam cha razem lub pojedynczo. Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio.
Adam Franczak — Linha 3 a
Vera Guarany — Estação Paulo Frontin.

UWAGA!

szuki do usubolenstwa i historyczne obrzozy religijne, krzyże, krzyżki, medalki oraz lichterze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych
Cezar Schulz
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12
Kurytyba — Parana.

„A Vencedora“
Fabryka karmelków i oukierków w najlep-szych gatunkach i w papierki owianych. Malinowych, kokosowych, mleczowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych gumowych, czekoladowych i t.d. Informacji udziela: **Franciszek Lachowski Kurytyba — Rua Cabral N 53-Parana**

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwóźdź, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSKA I MASZyny. Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d. Nadechodzą codziennie transporty pługów.

TANIŃ NA SPRZEDAŻ w do. Czy już wyrównałeś rachunek za Świat Parański? Spiesz się jeżeli ci zależy na pracy idealnej. Wiadomość w Redakcji „Ludu“.

śledząc więzieniu — rzekli hardo do-tektyw. — Aresztowałem go dzisiaj w nocy.
— Co? Naprawdę? No, to gratuluje! 20,000 dolarów, porządna sumka a potem i awans! To nazywa się — szczęście!
— Zaraz też dam znać telegraficznie do Nowego Yorku, że długo szukany znalazł się.
— Postaram się, aby go tutaj sadzono.
— Alabama, Louisiana i Mississippi stoją pod jedną władzą centralną. Ponieważ ten Norden popełnił w Louisiana nie cały szereg uczynków haniebnych, to my prowadzimy proces jego. Postaram się rzecz tę wykorzystać dla siebie.
— A przedewszystkiem trzeba postawić wartość z dwóch żołnierzy przed celem więzienną aby nie umknął.
— Zaraz dzisiaj przed południem rozpocząć przesłuchanie.
— No, kolezdy moi w Nowym Yorku zdziwią się niesłychanie z powodu takiego polowu.

251. Pożegnanie.

Mary pozostawała więc w Augusta u Izy. Obie damy zaprzyjaźniły się.
Mary prosiła Iza, aby zamieszkała z nią w pysznym pałacu w Nowym Yorku. Iza opierała się jej prośbom. Chciała nasamprzód wynaleźć Lidde.
Mary otrzymała listy, powołujące ją do Nowego Yorku.
Trudno jej było pożegnać się z Izą. Ciężko na sercu, bo polubili się wielce...
— Chodź do mnie bodej na parę tygodni — prosiła Mary.
— Pomyśl, jakam ja opuszczona — Ogrzeć ciębie nie mam nikogo na świecie — nikogo!
Iza szepotała:
— Chętniebym spełniła twoją prośbę, ale pomyśl sobie — Lidde...
— Ten niedzitek zabrał mi ją, muszę tedy odebrać moje dziecko.
— On może nawet zbliżyłby się do mnie, ale wie o twoim pobycie tutaj.
— Skoro odnajdę dziecko, z pewnością przybędę do ciebie —
— A potem udam się do — ojca mego.

Mary prosiła więc nanowo.
— Moja Izo — niech już będzie i tak. — Ale musisz przysłać na drugą rzecz: wiem, że nie masz pieniędzy, a chcesz liczne podejmować trudy. — Uważ więc, że moim obowiązkiem jest pomagać swojej przyjaciółce...
— Ależ, Mary, ja przecie mam nieco grosza jeszcze — a co dalej — to już jakoś Bóg dopomoże!
Mary zamilkła.
Iza nie chciała przebywać u Mary jeszcze z innej przyczyny:
Mary była żoną Nordena — nieprawdziwą — Iza słuźną.
Musiało to więc Mary boleć niezmiernie, kiedy sobie tę rzecz przypomniała.
Juno stała na kurytarzu, koło kufrow Mary, miał nadejść wóz.
— Słuchaj, Juno — mam do ciebie prośbę, wiesz, że twoja pani biedna, a pieniędzy odemnie nie chce wziąć żadnych.
— Nie miałabym spokoju ani we dnie ani w nocy, jeśliśm jej nie pomogła.
— Tyś wierna i zaufana osoba — tobie więc daję tych 5000 dolarów — showaj je dobrze, abyś nie zgubiła, a w razie potrzeby powinnaś ich użyć dla swojej pani.
— I jeszcze jedno:
— Kiedy nie stanie tych pieniędzy to napisz do mnie — tu mój adres.
— Dobrze — missis — ale Juno nie umie pisać!
— Poprosisz kogokolwiek, napisze ci.
— O dobrze — missis — cieszy się Juno!
Juno wetknęła banknoty do kieszeni.
Była szczęśliwą, że miała pomoc dla swojej dobrej pani.
— Obie panie zęgnaly się na kolei nadzwyczaj czule.
— Napisz do ojca, Izo, uciechy się on bardzo bo tęskni za tobą — rzekła Mary.
— Dobrze Mary, ale nasamprzód muszę mieć kolo siebie Lidde!
— Szczęśliwa! Masz jeszcze ojca, dziecko!
— A ty masz przyjaciółkę, która nigdy o tobie nie zapomni!
— O ty szlachetna moja, ty —

— Cicho. Mary daj pokój przeszłości! — Oto już dają sygnał do odjazdu.
— Napiszę ci niebawem, abyś ciągle wiedziała, gdzie się znajduję!
Długo stała Iza na peronie z Junoną. Patrzyła za odjeżdżającym po ciągiem. Zniknął pomalutko — zniknął.

252. Nowe niebezpieczeństwo.

Na drugi dzień wyjechała Iza do Kolumbii. Spodziewała się tam znaleźć Nordena.
Nie czytała gazet, jak zwyczajnie — kobieta.
— Gdyby była czytała, dowiedziała by się była, że Norden siedzi w więzieniu w Montgometry.
Pieniądzy zaczęło nie wystarczać. Wiedziała o tem Iza.
Choć gospodarstwo prowadziła Juno.
Co dnia spodziewała się Iza wieści: niema pieniędzy!
Ale Juno gospodarzyła za pieniądze Mary.
Iza dziwiła się. Ale Juno uspokoiła ją, przypominawszy jej sławne swoje napawki.
— Missis — Juno nie pożyczyla ani centa!
W Kolumbii mieszkała Iza w domu gościnnym, którego mieszkańcy zbierali się w południe przy wspólnym stole.
Od kilku dni kręcił się tu jakiś nieznajomy, który siedział przy stole obok Izy i prześladował ją swoją grzesznością.
Był to młody mężczyzna o wcale pięknym obliczu, noszącym ślady namiętności.
Mr. Long był jednym z najbogatszych właścicieli bawelnianych plantacji w Potudniowej Karolinie.
Iza nie mogła znieść jego widoku. Jemu zaś imponowała jej powaga i jej zachowanie się.
Mimo to starał się zjednać ją dla siebie słówkami pochlebnymi.
Pewnego dnia popędził za nią schodami w stronę jej izby.
Naraz wyszła Juno. Mierzyła go okiem zdziwienia i gniewu. I on, zdawało się, poznał ją skądś, Mruknął sobie coś pod nosem.

Iza była tak bezczelnością natręta srodze rozniewiana.
— To wielki drab — missis — Juno zna go — rzekła Juno do Izy.
Iza zapytała ją wzrokiem o wyjaśnienie.
— To straszny ozłowiek — missis — Bije on na śmierć Negrów — Dużo ich pozabijał — psom dał porozrywać — missis — negierskie dziewczęta na śmierć bił biczem — trzeba go się bardzo strzedz — missis!
— A policja co na to?
— Policja? Ba — tutaj w Potudniowej Karolinie niema Murzyn nie do gadania! Kiedy się Murzyn skarzy — mówi policja — marsz, Murzyn — to nieprawda — i musi wrócić do swojego pana!
— Straszne rzeczy! Ohym się stał jak najprędzej zabrała! — zawołała Iza z rozpaczą.
Iza odozwała niebezpieczeństwo. Omijała mr. Longa, jak tylko mogła. Tego zaś pana gniewała jej obejście nieprzystępne i chłodne.
Raz przejechała się Iza za miastem. Wtem zjawił się przy niej mr. Long. Ledwie odpowiedziała na jego ukłony — Pani tak mię zawsze unikasz, że mi naprawdę — straszno — zaczął obłudnik.
— Czym panią może obraził kiedy?
— Nie pragne słyszności ani nawet znajomości z obcymi, dlatego unikam wszelkiego zbliżenia się!
— Alez pani nie odepchniesz tego, który dobrze dla pani usposobiony.
— Bardzo mi żal, ale nie pragne pańskich względów — odrzekła chłodno i przyspieszyła kroku.
— Może być, że lam na północy tak ludzi traktują — rzekł pogardliwie — jam jednak jest najbogatszym i najbardziej szanowanym plantatorem w całej okolicy i nie zwykłam na to, aby moje względy lekceważono sobie.
— Nie potrzebuję ich, słyszysz pan?
— Kto mię obrazi, umiem się za to odplacić, jak trzeba — groził rozpustnik!
Iza stanęła pałając gniewem.
— Grozisz mi pan? — zapytała.
— Nie sądziłam, że bywałaś na tyle nierozumyślna panowie.
— Precz mi z oczu, bo zawołam policję!
Iza odwróciła się od natręta i od-